Rok 26. Kraków dnia 23 Maja 1894 r. Nr. 10.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Śmiać się czy płakać?

Śmiać się czy płakać? na wszczętym pogrzebie,
Najświętszych uczuć — pytałem sam siebie...
A łzy gryzące zamgliły źrenicę,
Bom ujrzał **widmę**: nową Targowicę,
Która się lęgła wśród tego pochodu,
Jako robactwo, na piersiach narodu!

Wszędzie gdzie mogła wsiąkała w ich pory,
By brudną cieczą zasklepiać otwory,
Któremi tchnienia miłości i wiary
Dźwigały w duszach zbawienia sztandary —
A naród zwolna karmion jej trucizną,
Przestawał Polskę zwać Matką Ojczyzną.

I owa **widma**, podlejsza sto razy
Od tamtej — chcąca naród zmienić w płazy,
Zatarła ręce, patrząc w chore serca,
Gdzie patrjotyzm, paraliż uśmierca!
Stróż Anioł, płakał lecz w nadziei błogiej,
Że przecie naród — zejdzie z zgubnej, drogi...

Dziś, cóż się dzieje? Kędy tylko spojrzę,
Wszędzie zgnilizna! I wiara Twa Boże
I miłość Matki i braterstwo święte,
Ręką szatana z dusz naszych wyjęte...
Więc czemu płakać? Gdyśmy dziś tak mali...
Śmiej się aniele! Niech zbójcy rzną dalej!

Niech nas wytępią — bo i cóż my warci,
Przez samych siebie z cnót bożych obdarci?
Zamiast się łączyć, by pokazać światu,
Że nasza Macierz godna majestatu,
My w grzesznych kłótniach, jak nieprzyjaciele...
Śmiej się z głupoty, śmiej Stróżu Aniele.

Niech nas wytępią, niech tylko zostawią
Tych, co złem sercem wrogom błogosławią...
Niech liżą stopy Prusaków, Moskali —
Szatan pomoże, żeby je lizali,
W obroży psiej — póki życia starczy —
Śmiej się Aniele, choć który zawarczy.

Djabeł.

Przecież raz!

Nareszcie ocknął się nasz oddział krakowski Tow. pedag. z letargu i wystąpił z wnioskami w sprawie nowych planów, instrukcyi i podręczników, używanych w szkołach początkowych, oraz co do czasopisma „Szkoły“, które na razie służy tylko niewielom do ciągnienia zysków pieniężnych i wyrabiania sobie posad wyższych intrantnych. Wprawdzie znaleźli się dwaj na ostatniem zgromadzeniu, jeden inspektor, a drugi kandydat na inspektora Karjerowicz, którzy wnioski chcą dać zbadać komisyi takiej, jaką oni sobie złożą, ale to nie zmienia postaci rzeczy.

Nauczycielstwo dało głośny wyraz temu że uważa za stosowne dla dobra kraju zastanowić się nad temi sprawami, oraz nad sprawą towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielskiej, z którą zarząd główny we Lwowie się kramarzy lat 5. Radzimy więc zarządowi krakowskiemu, aby nie wywoływał rozgoryczenia i w myśl uchwał zwołał zgromadzenie Wysokiego wydziału przed 15. czerwca, by wnioski mogły być na czas odesłane do Lwowa, iżby je zamieszczono na porządku dziennym zjazdu bez względu na to, czy to przypada do gustu personom które za wysługiwanie się chcą wyrobić posady ludziom, aby ich tym sposobem złowić sobie na zięciów dla starych córek.

Korzyści francusko rosyjskiego przymierza.

Kochające się małżeństwa prędko od siebie przejmują wzajemne upodobania, przyzwyczajenia. Francja musi bardzo kochać się z Rosyą, bo coraz więcej do niej staje się podobną. — Dawniej bomby anarchistów wybuchały tylko w Rosyi a teraz dały pokój Rosyi i przeniosły się do Francyi. Dawniej tylko Rosya była głośna z kradzieży, teraz sokoły czeskie przekonały się, że Francuzi swoich najmilszych gości także okradać umieją. Jak tak dalej pójdzie, to nahajki, knuty i dyby staną się modne we Francyi i Francuzi porzucą absynty i koniaki a oczyszczeną zakrapiać się będą.

Dlaczego?

— Z jakiego powodu czeskie sokoły jeżdżą teraz tak często do Rosyi?

— Dla przypodobania się carowi. Car kocha się we Francyi, więc Czechy jej nadskakują dla pozyskania sobie względów carskich. Kochanice królewskie miały zawsze swoich dworaków.

Owoce nieprawości.

Już nam czytają wyrok zagłady
Od stu lat przeszło — i sto lat z górą
W umysły szczepią zepsucia jady,
I obiecują dolę ponurą
Zamienić w jasną — byleśmy zgodnie
Na własnej duszy spełnili zbrodnię.

Od stu lat przeszło pod berłem cara
Bezwstyd za cnotę wielką poczytan;
Tam światłodawców narodu wiara
Ujada na nas jak dworski brytan,
Tam się nie wstydzą i profesory
Do prześladowczej należeć sfory!

Od stu lat przeszło rosyjscy męże
Zaszczyt w tem widzą, gdy katów rolę
Nad Polską grają; lub gdy jak węże
Pełzną, by gryząc zwiększać niedolę.
Piękna to misja! dusiciel przecie,
Co obce strawił jest „typem“ w świecie!

Typowi temu teorja sprzyja,
Że bez strawienia obcego bytu —
Nie masz postępu. Więc się uwija
Ludek rosyjski, by dojść zaszczytu,
By protoplastą zostać „gatunku“,
Co chwałę zdobył pieścią w rabunku!

Od stu lat przeszło publiczna zbrodnia
Chwali się mocnym — a w myśl tej chwały
Społeczna cnota rwie się, zwyrodnia,
Wstaje w narodach okaz wspaniały
Zbója, co także chce być potworem —
„Gatunku“ typem — za mocnych wzorem.

A gdy się w piersiach ludów gad rusza,
Wzywa się w pomoc nieba — i cudu!
O! ideałów zabita dusza
Pierzchła od skroni dzikiego ludu!
Więc to złe, wielkich napawa trwogą —
Własnego dzieła zabić nie mogą.

Własnej ich siejby owoce schodzą,
Powstają zbóje na mniejszą skalę;
Lwy — protoplaści po głowach chodzą
Ludów — więc mniejsi chcą ja szakale
Do trzew się dobrać po nocy, skrycie,
Wedle teorji walki o życie.

Nowym teorjom: „Precz z marzeniami!“
„Siła przed prawem!“ — świat klaskał w dłonie,
Urągał Polsce zalanej łzami,
A dziś, gdy w morzu różnych zdrad tonie —
Zdziwion — że krwawa łuna gdzieś świta!
To nieprawości owoc zakwita!!

Paryż, w Maju 1894 r. *S.*

Echa z Zielonych świątek.

1.

Zarzucają brak cywilizacyi naszemu ludowi, tymczasem furmani w czasie Zielonych świąt przekonali nas, że umieją brać taksy za jazdę takie, jakich nie ma ani we Wiedniu ani w Paryżu, pod dewizą: drzeć łyka, póki się tylko da. To też drzemy się, kiedy się da i gdzie się da i dlatego chodzimy obdarci. — Dziś trzeba się już namyślać, gdzie lepiej jechać czy: do Wiednia na święta, czy na Bielany.

2.

— Czy panna pożwoli na Bilany ze mną?

— Czemużby nie, kuźda jest od tego, coby się przejechała i zabawiła. Ale jo nie jade ino tryndom, bo chłopszkim wożem, to ino hołota jeździ.

Curiosum.

W jednem biurze ciekawy czytamy napis: Wstęp dla inteligencyi od strony ulicy szczepańskiej a dla klas niższych od placu. — Znamy zaś kilku hrabiów, którzy chłopów zapraszają do salonów, a z inteligencyą załatwiają się w przedpokoju; ale to podczas wyborów. — I mówią że u nas już znikły różnice stanów.

Z życia mężulków.

Ożenił się Jan późno — jego połowica
Za bardzo innych mężczyzn względami zaszczyca;
Ale ludzie nie sądzą to za godne kary,
Nie dziw, mówią, on dla niej stanowczo „za stary“.
Piotr się ożenił młodo — lecz żonka kochana
Znowu nie tylko jemu jednemu oddana,
Że nie ona tu winna, snadź każdy rozumie:
„Za młody“ mąż więc żony „prowadzić nie umie“.

T. P.

Pro memoria.

Nikczemne czyny przeklinanych dotąd przez cały naród Targowiczan, przechodzą widocznie z jednego ich pokolenia w drugie. Nowy tego dowód musimy zapisać. Począwszy od setnego N-ru „Czasu“ i w dwóch następnych czytywaliśmy artykuły p. t. „Kto winien“. Początkiem ich **niby głównym**, było wybijanie szyb podczas uroczystości Kościuszkowskich, — (zasługujące rzeczywiście na karę wymierzoną już winnym). Ale autor artykułów, kontent ze zręczności, puścił wodze swej oratorskiej manji, bo stylem augura, podwyższonym ulubionemi mu **superlatywami**, podprowadził wybryki głupiej, nieoświeconej gawiedzi do kategorji spisków, agitacji, organizacji od wychodźców pochodzących“ i t. p. A do tego stopnia sam się rozmiłował w swych mniemanych racjonalnych dowodzeniach, że zapędził się aż **do donosów przed moskalami o wyrojonych przez siebie samego składkach warszawskich na skarb narodowy!** Czy autor takich częstych „donosów“ swoich nie umie zastanowić się nad ich następstwami? Czy z czystem i nie dręczącem go sumieniem przyznaje sobie miano uczciwego chrześcijanina? Polakiem bowiem zacnym, miłującym kraj i współbraci, z pewnością nikt go nie nazwie.

Przy tej zręczności trzeba jeszcze drugie **pro memoria** zapisać, że do redakcji tego „Czasu“, co to śmie plugawić swemi artykułami prace i czyny ludzi prawdziwie zacnych, należą tacy, do których bardzo właściwie zastosować się daje starodawne przysłowie: „z jednego drzewa i krzyż i łopata“. Tę ostatnią funkcję spełniają w „Czasie“, synowie ludzi zaszczytnie zasłużonych Ojczyźnie, — z których jeden za należenie do spisku Szymona Konarskiego w 38 r. podprowadzony był pod szubienicę, a ułaskawiony 20-letniemi ciężkiemi robotami w Sybirze; drugi był założycielem „towarzystwa demokratycznego“ w Królestwie kongresowem i przecierpiał także długie męczarnie sybirskiego wygnania!

„Ale dowodzą krakowscy uczeni
Że zbrodnią każda obrona wolności,
Że od niestrawnej „Ody do młodości“
Zdrowszym pokarmem jest kawał pieczeni“.

Więc czemuż nie słuchać ich i nie sprzedawać się za miskę soczewicy?

Epigramat.

Różnych prezesów koło polskie miało.
Einer war allzu lojal, anderer za mało,
Aber was mich anbelangt, tego zdania jestem,
Że mu prezes z orzełkiem pasuje am besten.

Z teatru.

1.

— Cóż panie Pafnucy, byłeś pan już w naszym teatrze?

— A niech go tam szlak trafi. — Jednego wieczora jakaś pani z Warszawy pokazywała publiczności „Gniazdo rodzinne“ a drugiego znowu wieczora pytali nas: Jak się wam to podoba? — Niepodobało się i kwita — co tu w bawełnę obwijać. Że tam jakiemuś brandeburgskiemu pułkownikowi podobało się puścić córkę w świat bez żadnej opieki i dziewczyna, panie, poszła potem na psy czy tam na śpiewaczkę, to ja miałem cały wieczór męczyć się i

smucić z tego powodu. — A co mnie to obchodzi? Ja mam panie dosyć własnych kłopotów, nie żebym się cudzymi jeszcze martwił i to w teatrze. — Ja do teatru panie idę po to, żebym się zabawił, a ci panowie uwzięli się, żeby człowiekowi w teatrze gadać największe obrzydliwości, że się aż niedobrze robi od tego.

— Ale aktorzy dobrze grali podobno?

— To prawda; ale gdyby tego pana Rygiera szlak był trafił w pierwszym akcie, zamiast w czwartym, tobym się był wcale o to nie gniewał, bo nie byłbym tak skwaszony i poirytowany wyszedł z teatru.

II.

Niektórzy aktorzy z szekspirowskiej komedyi „Jak się wam podoba“ zrobili „komedyję z pomyłek“, bo Jakób grał rolę błazna, rzucał się i fikał nogami a błazen grał mizantropa śledziennika.

III.

— Dlaczego ten pan, co grał kandydata św. teologii, tak nagle uciekł ze sceny?

— Bo mu się niedobrze zrobiło.

— Ba, gdyby wszyscy widzowie, co im się niedobrze po tej sztuce zrobiło, byli wyszli z teatru, to nie wiem dla kogoby aktorzy kończyli sztukę.

IV.

— Panu się nie podobało: „Jak się wam podoba“.

— Być może, żeby mi się było i bardza podobało, gdyby gra aktorów nie była mnie uśpiła na dobre. To tylko pamiętam, że pani Lüdowa jeszcze niczego kobiecina i można jej śmiało zaśpiewać z kornewilskich dzwonów: Patrzaj tu, patrzaj tam itd.

Modlitwa.

O Matko Boża, polska Ty Królowo,
Spojrzyj na biedny Twój kraj!
Rzeknij o rzeknij — jedno za nim słowo,
Upamiętanie choć daj!

Naród w niewoli, upadły świątynie,
Zdrajcy panują i wróg!
Niech miłosierna — łaska Twoja spłynie,
Chociaż na resztę Twych sług!

Patrz! na kasarnie, zmienione kościoły,
Moskal i Niemiec dziś pan!
Obca oświata, — obce w kraju szkoły,
Zrównany siłą wszech stan!

Garstka królewiąt, jak dawniej przeważa,
Cięży jak chmura, jak cień!
Koło obcego modli się ołtarza,
Pochmurny — chmurzy nam dzień!

Królowo Polski — ulituj nędzarze,
Pomsty do ręki weź miecz!
Oddaj tyranów — zasłużonej karze,
Sprzedajców i zdrajców siecz!
Zeszlij świętego, narodowi Ducha,
Rozjaśnij stuletnią noc!
Niechaj raz jedność, zapanuje skrucha,
Tyś jest królową, masz moc!!!

A. K.

Djabliki.

Pan X. posyła służącego do przyjaciela z jakiemś zleceniem.

— A umyjno sobie przedtem ręce — powiada do niego. — Jesteś niemożliwie brudny...

— Bo co? — zauważył lokaj. — Czy mam przyjacielowi Wielmożnego Pana dłoń uścisnąć?

W kółku towarzyskiem zabawiają się w odgadywaczy myśli.

Pan X. jest medjumistą i każdemu odczytuje regester jego tajemnic. Kobiety się boją, mężczyźni żartują, a najgłośniej kpi z odgadywacza kupiec Z.

— Załóżmy się — rzecze nareszcie odgadywacz. — Jeżeli zgadnę o czem pan myślisz, fundujesz pan kolacyę, jeżeli nie — będę ja płacił.

— Dobrze, i owszem. Więc o czem myślę?

— Myślisz pan zapewne, że engrosista B., który niedawno składy otworzył, jest niedoświadczonym człowiekiem, nieznającym stosunków, da więc panu towaru za kilkanaście tysięcy. Za kilka miesięcy ogłosisz pan upadłość i zapłacisz mu tylko 30—40%. Prawda?

Nasz kupiec się zastanowił, nareszcie powiada:

— Brawo, brawo! chodź pan na kolację, ja funduję...

— Więc co? zgadłem? — pyta medjumista.

— Wcale nie, podałeś mi pan tylko **dobrą radę**.

— Do czego są podobne kobiety?

— Do tłumaczeń dzieł poetyckich z obcych języków. Jeżeli są piękne — nie są wierne, a wierne — nie są piękne.

Do malarza X., który był kiepskim portrecistą, ale sprytnym frantem, przychodzi wzbogacony mieszczanin z Pacanowa i zamawia portret nieboszczyka ojca podług fotografii.

Za kilka tygodni portret gotowy.

— Ależ, on prawie wcale niepodobny! — zauważył obywatel pacanowski bojaźliwie.

— To ojciec pański tak **po śmierci** się zmienił, rozumie pan? A pan go pamiętasz **tylko za życia** — odrzekł mistrz.

— Prawda, prawda! potwierdził przekonany właściciel.

Pan Deiches wydaje córkę za swojego kantorzystę.

— Więc, kochany synu — powiada do niego — córkę moją dostaniesz zaraz, a posag... hm... posag wypłacę ci w ratach.

Kantorzysta się zamyślił.

— Wiesz, kochany teściu — powiada nareszcie — daj mi raczej posag zaraz a córkę... w ratach.

Antysemita spotyka żydka, wpatrzonego w afisz teatralny, i wszczyna z nim rozmowę.

— Cóż tam, Mosiek, ty także chodzisz do teatru?

— Nu, dlaczegóżby nie?

— Więc radzę ci, kup sobie bilet na jutro. Będzie pyszna sztuka... na scenie masa twoich przyjaciół... Grają „Berka zapieczętowanego“. Ha, ha, ha!

Żyd patrzy na niego wściekłym wzrokiem i powiada:

— Wie pan co? Niechaj pan pójdzie do teatru pojutrze... będzie sztuka jeszcze pyszniejsza i masa **pańskich** przyjaciół...

— Co za sztuka?

— „Zbójcy“ — odrzekł spokojnie Mosiek.

Solidarność małomiasteczkowa.

Że brak solidarności u nas głównym grzechem
Wieści o tem już dawno brzmią po świecie echem,
Ja jednak konstatuję, iż z pomniejszych grodów
Na poparcie twierdzenia brakłoby dowodów:
Bo u nas w zgodzie rzeźnik jest z weterynarzem
A doktor medycyny żyje z aptekarzem,
Adwokat znowu z sędzią serdeczni jak mało,
Inspektor podatkowy rekursów nawałą
Broni kapitalistów przeciw wymiarowi,
Magistrat znów rzeźnikom, piekarzom stanowi
Taryfę tudzież wagę — a patrząc przez palce
Dziwi się, że stronnictwa nie są z sobą w walce,

Solidarności zacna, małomiasteczkowa!
Jakie kwiatki hodujesz, jaka jesteś zdrowa,
Dla kieszeni mieszkańców, ulituj się Boże!
— Weterynarz rzeźnika za łeb brać nie może,
Lekarz po **aqua fontis** śle do aptekarza
I po proszek z paproci, co się częściej zdarza,
Aptekarz bez recepty dla siostry, dla brata
Nie wyda nic — a nawet **aqua destilata**
Zakazana surowe; co zaś do pieczywa
Niech nikt się wielkiej bułki nigdy nie spodziewa,
Bo choć przepis istnieje na nic się nie przydał.
Magistrat urzędował gdy taryfę wydał,
Potem nad nią czuwanie powierzył rzeźnikom,
Piekarzom, tym podobnom różnym urzędnikom
I sza i cicho nadal... wszystko solidarnie,
Więc za kapitalistów — wdowi grosz się garnie
I zapełnia po brzegi kasy podatkowe;
A chociażbyś miał nawet Salamona głowę
To nie wygrasz procesu, zwykłej bagateli,
Gdyś jej w ręce nie oddał sędzi przyjacieli...
— Na brak solidarności nie ma co narzekać,
Lecz stronić od niej oraz z daleka uciekać,
Bo ona zbyt potężna, nie humanitarna,
I lepsze już w miasteczkach są niezgody ziarna
Gdyż te sprawiedliści nie kładą tak tamy...
— Taką my solidarność po miasteczkach mamy!

Augur.

W Galicji.



Szlachcic. Co ty tam robisz?

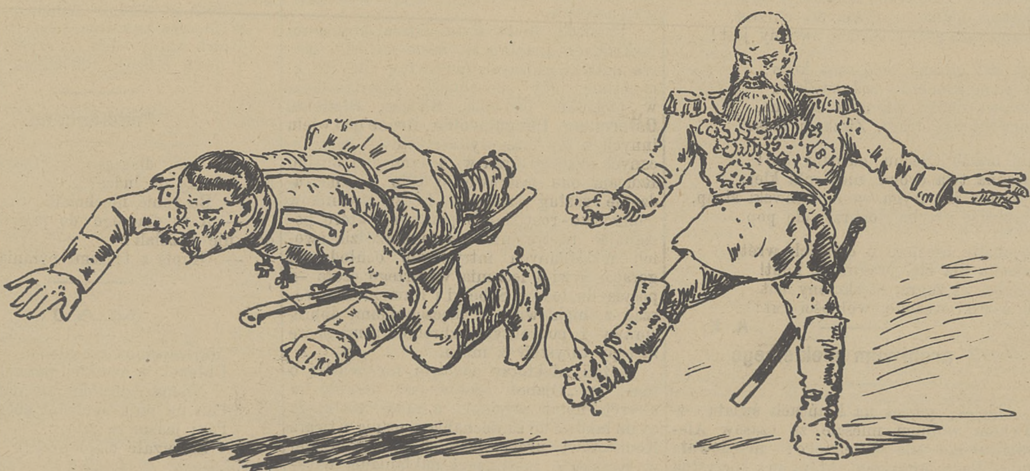
Żyd. Ny, proszę jegimoszczy, jo mom weksel dzisiaj płatny a jegimoszcz nic nie daje tylko obiecuje, to jo biore jedne karte, bo każda u mnie znaczy tyle co kilka morgów gruntu.

Pogadanka o walucie.



Bankier. Ny, jo wom znowu na to wszystek co tu gadacie powiem, że mocie panowi recht. — Że zmiana waluty na zlote pójdzie tylko na dobre zidkom i innym bogaczom — ałe co wam do tegi — cego sobie głów suszycie? Wy galicjanie nie macie ani zlota ani srebra i nie bedziecie je mieć nigdy. Pana Milewskiego nie wybraliście do Rady Państwa, coby on jeden mógł o tom godać — więc o co wam tu chodzi? — Dajcie pokój, mówcie o żemniakach zamiast o walucie.

W Petersburgu.



Hosudar (pyta Kantakuzena) Co to się stało w tych Krożach, za co to tak świat na nas krzyczy?
Książe Kantakuzeno. Bagatela Najjaśniejszy Panie — już dawno załatwiona.
H. A ta druga z tą twoją wsią w bliskości Krożów, czy także załatwiona?
K. Także!
H. rozgniewany zbliża się do Kantakuzena i woła: Ach ty padlec! wor! (uderza go tak silnie w twarz, że ten upadając woła: Ach, jak strasznie mocny! Niech będzie jego święta dłoń błogosławioną!

Z JAROSŁAWIA.

Bicyklistom zakazano jeździć z przyjemności
A na względzie przy tem miano dobro publiczności:
Ot wolałbyś magistracie o publiczność dbały,
Pousuwać te wybryki, jakie się tam działy.
Ot wolałbyś był powstrzymać rycerzy blaszanych,
By ci co noc nie rąbali szybek latarnianych,
By nie było niby w puszczy ciągle niepokoju,
Bo publiczność chce spokoju po pracy i znoju.

W towarzystwie amatorskiem chęć powstała rącza
Przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom Sącza

Ale sztukę niefortunnie trzy głowy obrały,
Bo nam panie jarosławskie nic w niej grać nie chciały
I jak Fiszer w monologu przytacza fakt nowy:
„Gdy nie było w zbójcach Mora — zrobili morowy"
Tak i u nas tydzień temu po kłótniach i sprzeczkach
Pojawili się panowie na scenie w spodniczkach.
A najpiękniej grał nam Gucio prawie bez usterki
Żwawą rólkę pięknej, młodej, zalotnej kelnerki,
Co ma swoje różne figle i fochy i dąsy —
Tylko jedno było śmieszne — że znać było wąsy.

H. Z.

Z komisyi wyborczej.

— Panie redaktorze, co pan masz przeciw wyborowi Włodka?

— Ja? Ależ panie hrabio, nie wiele, tylko to jedno, że za nim była Nowa Reforma, a my z zasady musimy być przeciwni wszystkiemu, co woli Nowa Reforma.

— To w takim razie dziwię się, że dotąd nie zostaliście sankiulotami, bo o ile mnie się zdaje, to ci panowie z Nowej Reformy używają tego rodzaju ubrania.

BRAT SŁAWIANIN.

Czy Omladiniec, czy staro-czech,
Dziś nieprzyznaje że bratem Lech!
Choć wykrztałcony w pożyciu brus,
Bratem rodzonym, mongolski Russ!

Sam chce wolności, język chce swój,
Chce swego króla, rodowy strój:
Chce li u siebie — Błąka jak duch,
Wszędzie przytłumia wolności ruch!

Jak ziemia wielka, szeroki świat,
Wszędzie go pełno, Irlandczyk brat;
Różnica jedna — różna jak chrzest,
Irlandczyk prawy, Czech zwodny jest!

Jak kał uliczny, mięszana krew,
W kota zamienił, rodowy lew;
Rodowe cnoty, zmieniły w gruz,
Zmarłby raz drugi, Żiszka i Hus!

Hej bracie Czechu, odrodny hej!
Zwodna twa droga, nie lepki klej:
Skaczesz jak fryga, w moskiewski strop,
Niechajże niechaj, ochrzci cię pop.

Niechajże niechaj, u carskich wrót,
Zaświta dla cię, pragniony knut!
Niechaj ci zagra, stęskniony bat,
W uściski weźmie, wolności kat!!

A. K.

Z archiwum piekielnego

Gdzieś, gdzieś na krańcach świata, w dawnem wolnem mieście za czasów Aleksandra ale nie Wielkiego, urzędowała hojna Rada gminnna, która swą korzystną działalność, pełną objawów szczodrobliwości, zaznaczała podarkami, smarując przeważnie tłuste połcie z uszczerbkiem swojej stosunkowo chudej kieszeni. Obdarowani w pokorze ducha przyjmowali upominki śmiejąc się w kułak. Wieść o tem lotem błyskawicy rozniosła się po całym kraju a kto tylko miał ochotę brać, przenosił się na błogosławione terytorjum. Z początku obdarowywani brali chętnie co im dawano, ale, że tych podarunków było bez liku, ośmielili się szczodrobliwością i zaczęli rękę wyciągać po to czego im nie dawano. I to nie położyło tamy świadczeniu dalszych dobrodziejstw; brali więc dalej aż znudziło się im brać i kazali sobie za przyjmowanie podarków płacić gotowym groszem. Okoliczność ta zrodziła dopiero zdumienie w umysłach niektórych ojców owej dobroczynnej instytucyi, powodując uchwałę, kładącą stanowczo kres dalszej szczodrobliwości.

Uchwała ta przypadkiem dostała się na dno piekła, a „Djabeł" uznając ją za godną uwagi gotów jest w każdej chwili przesłać ją w odpisie Radzie miejskiej miasta Krakowa, albo przylepić na polu doświadczalnem wydziału rolniczego, lub dać w upominku na wieczne czasy „Gazecie narodowej", gdyby się jej jeszcze zachciewało wznawiać projekt wykupna i darowania siedziby Królów polskich.

Pomiędzy zbutwiałymi aktami archiwum piekielnego znajdują się także na oślej skórze notatki głośnych faworytów dworskich, odebrane przy sposobności przyjmowania w piekielne podwoje: **Birena, Rimicha, Ostermana, Levenewolda, Bruce'go** i wielu innych z tej kategoryi osobistości, zaszczycanych swojego czasu względami płci obojej. Rzucają one jaskrawe światło na nagradzanie zasług szpiegów i czynszowników mongolsko-rosyjskiego państwa, które postępując tradycyjnie zużyte narzędzia swoich nikczemnych intryg dla ochłodzenia gorącej krwi i leczenia wytartego czoła — posyła do lodów Syberyi i Kamczatki, tworząc z nich wraz z męczennikami dobrej sprawy i pospolitymi zbrodniarzami spore zastępy turystów z musu.

Jeżeli niektórzy panowie nie wiedzą o tem, to „Djabeł" gotów jest porobić im z tych notat wyciągi, a może posłużyły by im takowe do zaniechania rzucania w twarz Komitetowi uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie insynuacyi nakłaniania włościan za pieniądze i napitek. Rozszerzanie bowiem tych fałszywych wieści, uwłaczających narodowości polskiej, godne tylko polakożerczej rosyjskiej prasy, lub (co gorzej) wyrzutków naszego społeczeństwa, stojących za ruble w usługach moskiewskich!

Wiele, bardzo wiele jeszcze aktów piekielnych dla „dusz poprawy" należałoby ogłosić drukiem. ale rękopisy te muszą zaczekać aż koalicya namyśli się usunąć z ustawy prasowej świeże poglądy, które ze względu na „wybryki pracy i zakłócenie spokoju w spólnem pożyciu obywateli" wprowadzić zamierza do tej ustawy dla wzmocnienia swego istnienia i... rzekomej wolności słowa.

Zawczesna radość.

Cieszmy się, wielbmy Jechowę,
Wojny przepadną ze wszystkiem —
Pancerze wynalazł Dowe,
Co wojnę czynią już zbytkiem.

Zawcześnie radość wam błyska —
I pancerz wojen nie zmoże,
Nie będą strzelać ludziska,
To pójdą sobie na noże.

Lepsza gwarancya pokoju,
Niżli owe pancerze —
Niech każdy odda co czyje,
I niech cudzego nie bierze.

Podsłuchane.

— Papo, dlaczego w Ostrawie strzelali żołmize do ludzi?

— Bo robić niechcieli.

— A to dlaczego do papy żołmize nigdy nie strzelali?

— Głupiś z takiemi pytaniami.

MAJ.

Maj zajaśniał na niebie,
Chłopek w ciężkiej potrzebie,
Niema dzieciom jeść dać!
Pan na pniu sprzedał zboże,
Pani jedzie za morze,
Schorzałe ciało prać!

Urzędnik ciężko biedzi,
Żona w domu nie siedzi,

Bada wiosenny krój!
W polu pasie się trzoda,
Panna stara, czy młoda,
Szykuje nowy strój!

Kwitną bzy i jaśminy,
Dandysi stroją miny,
Badają każdy kwiat!
Szef wydaje urlopy,
Kapral musztruje chłopy,
Wesoły cały świat!

Żydek procent rachuje,
Gogo weksle spisuje,
Wszystko zbiera do wód!
Wyjeżdża zdrowy, chory,
Ten na mszę, ów nieszpory,
W Maj spłukać zimy brud!

Piękne, rozkoszne Maje,
Są pieniądze, — nie staje,
Maj rozchodzi się krzyk!
Maj raz jeden do roku,
Dotrzymać trzeba kroku,
Chociaż raz zadać szyk!!!

A. K.

Z miasta.

Jednym golą szydła drugim nie chcą brzytwy. Rada miejska względem urzędników trzyma się tej zasady.

Ma swoich Benjaminków nie zasługujących na życzliwość, a są inni, którzy doznają macoszego traktowania i nie zasługujący na obojętność.

P. Kowalski kierownik komisarjatu obwodu III. odznaczał się pilnością w pełnieniu obowiązków, a przed 2 laty w czasie cholery, zasłużył sobie na wszelkie uznanie Rady.

Zasługi jednak jego przemilczano, a podniesiono tych, którzy zwykle przy zielonych stolikach urzędowanie swoje wówczas spełniali. Była to moralna krzywda bo nawet nie został stabilizowanym na posadę komisarza obwodowego.

Kiedy takiem postępowaniem zniechęcony, podał się na posadę sekretarza magistratu w Podgórzu i takową otrzymał podał do Rady krakowskiej prośbę o uwolnienie od obowiązków. Rada miejska nie starała się wcale takiego urzędnika zatrzymać, ani mu okazać swego z przeszłości zadowolenia, gdy swoich Benjaminków, dobrze znanych z nadużyć urzędowych, podnosi jako drogie dzieci.

Panu Kowalskiemu życzymy szczęścia na nowym urzędzie i mamy nadzieję, że Rada podgórska wkrótce się pozna na wartości jego a tem samem osłodzi mu gorzkie pigułki przez tyle lat spożywane niesłusznie w krakowskim Magistracie.

Czeladnicy piekarscy pomimo, że chleb wyrabiają, nie byli wstanie 17-godzinną pracą swoją zarobić na wyżywienie rodziny. Ta okrutna nędza zmusiła ich do ostatecznej walki o ten chleb ze swoimi majstrami.

Nie uczynili oni zmowy — pchnięci podmuchami socjalizmu — jak ich o to posądzali niektórzy majstrowie, ale z biedy wielkiej — i warunki swoje podali bez ogródki.

Dzięki Bogu sumienia majstrów odezwały się — i pragnienia cierpiących nędzę — uwzględnione zostały.

Szybkie zrozumienie stanu rzeczy — podnosimy w panach majstrach i oddajemy im najwyższe uznanie — a mamy przekonanie, że czeladź przylgnie sercem do nich i w podjętych obowiązkach będzie pracowała jak dzieci, mające na celu dobro ojcowskie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

ncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Kraków, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod l. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod "Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA“ 1894 r.

Z WARSZAWY.

Nomen omen.

Gaspadin Krestowskoj, goniący drogą smutnej sławy carskie kresty za parawanem Warsz. Dniewnika dostał nosa.

— Na czto ty Krestowskij prypominał polakom stuletnią rocznicę powstania Warszawy i Kilińskiego? Oni by może byli zapomnieli swojej przeszłości, oni by już stupajkami zostali, a ty... Na tiebie wygawor..! Nu i oni paszli modlić się do kościoła katedralnego za tego razbojnika Kilińskawo... A szelmy!...

— Przepraszam, panie bracie słowianinie mongolski, a co to panu szkodzi, że się polacy modlą za swoich bohaterów... Czy to zagraża państwu rosyjskiemu?...

— No da, widitie, na złodzieju czapka gore.

A studentów poaresztowali i w dzień i w nocy. Urzędowo 148, a po prikazu nocnemu 284. Pałkowniki Debil i Szlinkiewicz mieli mnoho roboty!...

Więc p. Krestowskij w płacz.

— Wy polskie matrony, wy priwislinskije ojcowie, wy ksiendzy, wszczepiajcie w dzieci inne zasady, cześć dla caratu, pietyzm dla nahajki... Awot my możem uniwersytet zamknąć i polska młodzież nie dostanie chleba...

— Kochany panie Krestowskoj, zapytaj się pan co na kolejach robią... polaków wyrzucają, przywożą karanych złodziei z Rosyi na ich miejsca, a nowych polaków nie przyjmują **już wcale**. Pan powiesz, że Fryderyks dał taki prykaz, że nie wolno?... A braterstwa słowian?.. A umizgi rublowe Gregrów i Waszatych?...

— Chleba, chleba! — wołają polacy, oddajcie nam nasz chleb złodzieje!...

A prykaz drugi do kolejarzy, żeby nie śmieli mówić po polsku!

Posłuchajcie co mówi żandarm:

— Wy pan naczelnik nie publikujtie tego prykazu, bo mógłby wyjść skandal, wy tylko ustnie prikazitie nie goworit po polsku... rozumiecie, tylko ustnie!...

Takie jest autentyczne rozporządzenie Fryderyksa...

Więc jeszcze macie trochę wstydu przed Europą!? Wy sławianie! „osławianie“? !

— Wremena peremieniajutsia — powiada cenzor Iwanowskoj i teraz już nie chce mówić pa polski. Jeżeli tak się czasy szybko zmieniają, to... zmienią się jeszcze, a wy wsie duraki — paszli w duraki.

Inaczej się urządza cenzor Emmauski. Ten przynajmniej ma dobrą markę u Jankulia, chociaż łapówki bierze.

— Widzisz pan, kto z Bogiem, Bóg z nim, trzebaż przecież być mondrim... Brać, ile dają, ale mieć nos a przed naczalstwom być w porządku... Nu, jaby chciał jeszcze więcej pism cenzurować, naczalstwo pozna co ja charoszy cenzor, nu a moje dachody wsio napływają do kieszeni pa bolsze. Taka już moja palityką. Niema kak z polakami, a żydki pomogą...

Toż i na Saskim placu miał stanąć sobór... Postawili tymczasem drewnianą budkę do sodowej wody, gdzie tymczasowo będzie „bawił“ obraz Aleksandra Newskiego. Niech dają składki łatwowierni, potrzeba przecież trochę przy tem ukraść.

Ale stoi tu teraz i stójkowy, budki pilnuje. Może, że Polacy jej nie spalą, ale jak do skarbonki wpłynie ze tri połtinniki, nu, gatow kto zwarował...

Bo russkije są jeszcze w Warszawie. Są, i wystawa lwowska „grubo“ im się nie podoba.

— Nu, cztoż, my tam swaich szpiegow dużo posłali. Oni nam wszystko powiedzą, kto był i co robił.

Bracia Rodacy, uważajcie na tych panów i umiejcie się z nimi urządzić.

Hendinger nie zczezł bezpotomnie.

Br. Sgr.

Nasza szlachta.

— „Słuchaj żydzie, grosza trzeba,
„Bo koło mnie straszna bieda.
„Zboże na pniu, lecz go sprzedam,
„Dasz sto złotych“?
— Panie! nie dam!
— „Zborże, morże grad powalicz —
„Zborże, morże się popalicz,
„Zborże morże woda zabracz,
„Zborże morże — co tu gadacz —
„Dużo klęsków na niem stoi
„O co ja się bardzo boi.
„Ja się boi o **towary**
„A Jaśnie Pan chce grejcary
„Co go żadna nieprzygoda
„Nie zabierże i nie doda“.
— „Dasz sześćdziesiąt“
— „Nie dam panie.
Bo morże to kiepskie sianie
Lub mógł przeklącz kto ze złoszczy
I ze zborża będą osczy“.

— „No, daj żydzie do stu djabłów
Chociaż z pięćdziesiąt talarów“.
— „Tegi nie dam — bo nie warta
Zborże morże pójść do czarta
Panicz pieniądz w kieszyń zbierze
I **nach Paryż** se pojedzie.
A ty Abram pilnuj zbórż
I roboty swej dołuż“.

— „Jeśli nie dasz, pal cię djabli
Wychodź bym nie użył szabli“
— „Poco wychocz na co tegi
Ja kocham pana dobregi
Chcę dopomódz, dam czterdzieści —
Więcej nie dam“.
Ściskał pięści
Szlachcic młody, cierpliwości
Mu już brakło, i ze złości
Bierze żyda, a nieboże
W jednej chwili — już na dworze...

— „Dam pięćdziesiąt! **proszę** pana
Sprawa już jest załatwiana“.

Szlachcic pieniądz zgarnął śmiało
Wstrząsnął głową — „Choć to mało
„Ale zawsze na dni parę
Mi wystarczy“.
Taką miarę
Szlachta nasza ma w swej głowie
A cóż na to **mądry** powie

Ot że żyd jest panem wszędzie,
Kiedyś wszystko żydów będzie.

M. M.

Towarzystwo operetkowe

pod dyrekcyą p. Jul Myszkowskiego sławnego artysty sceny lwowskiej rozpoczęło szereg przedstawień w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Soliści dobrzy, chóry stosunkowo silne dobrze się trzymające, reżyserya staranna. Z pierwszych przedstawień wnosząc, należy oddać publiczne szczere uznanie paniom: Wiśniewskiej, Bronikowskiej, Lasockiej; — panom; Myszkowskiemu, Zapałowiczowi, Piaseckiemu i Benzie. Towarzystwo zamierza zabawić tutaj dwa miesiące. Życzymy mu zasłużonego powodzenia i sądzimy, że publiczność poprze p. Myszkowskiego w jego usiłowaniach.

We wtorek i czwartek odegrano operetkę czteroaktową „Ni-touche“. Jeśli gra p. Wiśniewskiej w „Biednej Dziewczynie“ zadawalniała, to w roli Ni-touche świadczyła o wrodzonych jej zdolnościach i należytem zrozumieniu roli. Sympatyczna i ujmująca postać p. Wiśniewskiej, sprawiają, że Ni-touche pociąga oko widza — również gra p. Lasockiej, panów: Benzy, Jednowskiego, Myszkowskiego.

Pan Myszkowski znany na polskich scenach, a wszędzie gdzie przebywał ulubieniec publiczności, występuje w zaimprowizowanym podgórskim teatrze nie tylko jako artysta znakomity, ale jako dyrektor całego towarzystwa, co mu się chwali, bo znana jego energia i zdolność prawdziwie artystyczna dają świadectwo umiejętnego prowadzenia teatru a tem samem zapewniają, że publiczność tylko z zadowoleniem opuszczać będzie każde widowisko, czego szczerze mu życzymy zwłaszcza, że nie mając kurtyny Siemiradzkiego potrafi wabić widzów tylko grą artystów.

Z katolickiego sportu.

A. Trzeba jechać do Rzymu, na ten jubileusz urodzin Piusa IX. choćby tylko przez patrjotyzm, bo to nasz naród był "benjaminem" zmarłego papieża.

B. Przytem mamy wieczny dług wdzięczności wobec Rzymu jeszcze z czasów, kiedy nam przypadał w udziele zaszczyt być „przedmurzem chrześcijaństwa“ przed zalaniem przez pogańską tłuszczę tego, dziś nam tak wdzięcznego Zachodu.

C. No i nic nie mówicie o encyklice ostatniej w obronie prześladowanych katolików pod rządem rosyjskim. "Biały car" omało się nie wśc.... (Boże człowiek grzeszne słowo powie), ale przecież to my jesteśmy „benjaminem“ Leona XIII.!

— Ani sobie w głowie nie miejcie, abym was tego roku na jakie „świeże powietrze“ wywoził. Dosyć mi już głowa od długów trzeszczy.

— A po cóż się tata do Rzymu wybiera?

Wielmożny Panie Djable!

Upraszam Jego Czartowskiej Mości Djabła nad Djabłami, umieścić w królestwie Jego Djabelskiego pisma następujące obwieszczenie jako „Majówkę“ dla interesowanych osób:

W pewnem miasteczku pod Krakowem, żyły dwie, w samym kwiecie wieku, bo z górą dopiero po 70 wiosen liczące dziewice, które znudzone tem jednostajnem, bez powabu życiem, namyśliły się nareszcie stan swój zmienić. I tak, jedna z nich, pogardziwszy tym grzesznym, niewdzięcznym i rozpustnym światem, przeniosła się niedawno do Bozi, gdzie za swoje niewinne, świątobliwe i cnotliwe życie musi do grona aniołków być policzoną; druga zaś, która została jeszcze jako sierotka na pokucie na tym padole płaczu, cudnej urody, miłej i przyjemnej powierzchowności ze zgrabną kibicią, salonową ogładą i ułożeniem, bardzo cnotliwa, poczciwa, skromna, powabna, wysoko wykształcona, ciesząca się wdziękami temu kwitnącemu wiekowi właściwemi, osobliwie pod oczyma i na policzkach, tudzież na samym końcu jej kształtnego noska dobrze uwydatnionemi, z dobrej familji i bogata dziewica: życzy sobie młodego, z dobrej familji, przystojnego, statecznego, uczciwego czerstwego zdrowia kawalera swoją osobą dozgonnie uszczęśliwić. Ponieważ sama już oddawna słynie z kapitałów, — więc niekoniecznie wymaga majątku od swego przyszłego małżonka, tylko gorącej miłości i delikatnego obchodzenia się obok wyższego wykrztałcenia i ażeby poważne i wpływowe stanowisko w świecie zajmował. Ponieważ jej znana dziewicza skromność i wstydliwość — (gdyż żyje sobie spokojnie z dala od tego grzesznego i rozpustnego świata tak, jak niby niewinny pączuś róży w ukryciu) nie pozwala jej miejsca swego pomieszkania opublikować, to już rzeczą dotyczącego kawalera będzie, zadać sobie tyle trudności, ażeby ją odszukać. Dla wdowców, choćby bezdzietnych i starych kawalerów, choćby majętnych nie robi żadnej nadziei dostąpienia tego szczęścia w uzyskaniu jej ręki, dla tego też niech się darmo nie trudzą, gdyż ich sobie nie życzy.

Merkury.

Asceta.

— Wie pani, mój mąż to strasznie biedaczysko się umartwia i widać samymi „korzonkami“ żyje.

— Jak to powiada pani: „widać“?

— Ano, bo ciągle w handlu „korzennym“ siedzi. **T. P.**



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.





PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW

ślusarsko-budowlanych

BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze
MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,
KRAWATY,
Gorsety damskie nowego kroju,
Bieliznę męzką
w wielkim wyborze, polecają
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

WILLA na ZWIERZYŃCU l. 22

w pięknem położeniu, blisko mogiły Kościuszki z owocowym ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi, ornem polem i łąką (razem pięć morgów) **jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość u właściciela ul. Floryańska Nr. 39. piętro I. od frontu.**

CZESKA AJENCJA

Ferdynanda Hofmana

JUBILERA.

ulica Grodzka Nr. 26, w Krakowie.

Prawdziwe Granaty w złocie,

ametysty, topazy, agaty, tigrisie oko. moldawity, bursztyny itd. w oprawie,

9—24 Wyroby złote i srebrne.

Bronisława Krasickiego

Biuro wywiadowcze, pośrednictwa, informacyi i ogłoszeń.

Zakład fiakrów, publicznych posługaczy i przewozu mebli etc.

w Jarosławiu, w domu Dra Richtera obok Wałów.

Stręczy:

oficyalistów, służbę, robotników i kollektantów do kwestowania, pośredniczy w kupnach, dzierżawach, najmie, wyszukiwaniu wspólników, udziela wszelkich informacyj w interesach handlowych i prywatnych itd.

Szukam miejsca

na kasyera, kontrolora, albo nauczyciela domowego za kaucyą 2000 reńskich i dowolnem wynagrodzeniem. Of. pod adr. **Kaczmarek,** emeryt. Otoczna, p. Wilhelmsau, prow. Poznań.

KAMIENICA

dwupiętrowa przy ul. Straszewskiego wraz z przyległymi budynkami i plac pod budowę do jednej realności należące **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższa wiadomość, Stradom Nr. 8.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

WŁADYSŁAWA GONETA

w Korczynie

Ceny umiarkowane!

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. — **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy** i **serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberje i materace, płótna **pół bielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie

Uprasza się o łaskawe względy.

Ceny umiarkowane!

FARBIARNIA
i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

bo farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA
polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 31,

na ul. Grodzką Nr. 25, I. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Dr. ALBIN KAZIMIERZ SCHWARZ

mieszka obecnie

przy ul. Sławkowskiej L. 8., I. p.,

ordynuje 9—?

od godziny 3 — 5 po południu.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

SKŁAD PIWA I PORTERU

z browaru

ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w Beczkach.

G. Lazar. — Kraków,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.